Nr. 133. Lwów, Sobota d. 13. Czerwca 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 12. czerwca.

Wdzięczność się należy moskiewskiemu *Kijewlaninowi* za otwarte i jasne wypowiedzenie ostatniego słowa w sprawie stosunku Polski do najezdniczych rządów cara. „Lepszą jest otwarta nieprzyjaźń niż fałszywa zgoda" moglibyśmy powiedzieć, zgadzając się zupełnie ze zdaniem *Kijewlanina*, że „w tym wypadku podobną jest tylko dobra zgoda, zła bowiem może tylko wszelką niezgodę uwiecznić." Co do tej dobrej zgody zaś za najlepszą raz odpowiedź dała pewna dama polska w Kijowie, wyższemu urzędnikowi moskiewskiemu, który prawił wiele o konieczności zgody Polski z Moskwą. „Tak jest — mówiła — chętnie podamy wam rękę, ale... przez Dniepr." Natura bowiem moskiewskich rządów — takich przynajmniej jakiemi są po dziś dzień, i jakie z samego charakteru tego społeczeństwa wynikają, jest ta: że albo trzeba być niewolnikiem Moskwy, albo niezależnem obok niej państwem.

Jeżeli byli w Polsce tacy, którzy w dobrej wierze marzyli o jakiejś zgodzie, o zbliżeniu się Polski do Moskwy — to artykuł *Kijewlanina* w *Czasie* wczorajszym przytoczony powinien by ich raz na zawsze z tej ułudy wyleczyć. Powiada on najprzód, iż w polskiej prasie pojawiły się, koniecznością położenia wywołane, artykuły sympatyczne dla Moskwy, i przyjmujące zgodę. Otóż tak nie było — niektóre z organów polskich regestrowały tylko nieco sympatyczniejsze dla nas objawy prasy moskiewskiej, zapytując jednak zaraz dzienniki moskiewskie, jakie są warunki zgody, jakąby one rządowi swemu politykę wobec Polski doradzały. Było to proste żądanie jasnego sformułowania, otwartego wyrzeczenia swej myśli — nie zaś wypowiedzenie zdania o konieczności zupełnego zlania się Polski z państwowym organizmem caratu — jak chce mieć *Kijewlanin*.

O takiem zlaniu się — prócz pogardzonego powszechnie Michała Czajkowskiego — nikt u nas nie pisał, a sam zresztą *Kijewlanin* stwierdza to, kiedy o kilka wierszy niżej powstaje przeciw *Dziennikowi Poznańskiemu* za to, że śmie pisać o warunkach.

Nie ma też mowy o tem, żeby teraz jakaś polityczna konieczność pchała nas w objęcia Moskwy, że wypadki polityczne ostatnich dziesięciu lat przyczyniły się wielce do otrzeźwienia Polaków. Że dzisiaj nikt w Polsce nie myśli o powtórzeniu wypadków roku 1863 — że wreszcie na żadne zagraniczne sojusze dziś nie liczymy — to pewna. Ale i o tem mógł się przekonać *Kijewlanin* — że bardzo jeszcze daleko do uznania u nas potrzeby niewolniczej zgody jakiej po nas wymagają — że przeciwnie wszyscy jesteśmy przekonani, iż tylko niezmordowanej, ustawicznej pracy nad utrzymaniem i rozwojem narodowego poczucia, nad wzmożeniem oświaty i dobrobytu ludu, więc w tej moralnej i materjalnej sile, jaką praca ta wytworzyć może, spoczywa cała przyszłość nasza i cała nadzieja. Jeżeli jednak przestaliśmy liczyć na orły francuskie, które miały zlecieć nad Wisłę i jak one trąby Jerychońskie, samym szumem swych skrzydeł spędzić najezdnicze armje żołnierzy carskich i czynowników — a zaczęli liczyć tylko na siłę rozumów naszych i charakterów — to z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, byśmy mieli jakąkolwiek chęć objawić rzucenia się w moskiewskie objęcia.

Kijewlanin dziwi się *Dziennikowi Poznańskiemu*, że zapytuje, jaką będzie na przyszłość zasada polityki Moskwy wobec Polski. Dziwi się dlaczego? Bo — jak to wyraźnie powiada — Polska nie istnieje, są tylko poddani polskiego pochodzenia w trzech zaborach. My z naszej strony nie dziwimy się podobnemu twierdzeniu *Kijewlanina*: Naród, który w swej mowie nie ma wyrazu na pojęcie „ojczyzny" — nie może zrozumieć, iż istnieje Polska, chociaż z karty europejskiej jest wymazaną.

To zaprzeczenie bytu naszego, z powodu otwartości swej i jasności bardzo dla nas cenne, doprowadzić musi *Kijewlanina* do tej konkluzji, iż nie możemy mówić o pojednaniu, bo możemy tylko „błagać o przebaczenie i zapomnienie tego co było". Skoro — według jego pojęcia nie jesteśmy narodem, więc oczywiście jesteśmy tylko kilkakrotnie pokonanymi buntownikami — którym prócz błagania o przebaczenie nic już nie pozostało. „Polacy — powiada dalej — mogą zachować osobistość etnograficzną" (jak gdyby to, co ze krwi jest i z przyrody, jak właśnie „etnograficzna" osobistość, mogło być dowolnie zachowanem lub odrzuconem) „o tyle tylko, o ile ona przeszkadzać im nie będzie być wiernymi poddanymi Moskwie na równi z każdym Moskalem co do praw i obowiązków. Poczucie się do obowiązków, samo z siebie rozumie się powinno być pierwej". I tu punkt główny całej sprawy: „żądają od nas poprostu przyjęcia tylko wszelkich obowiązków, bez otrzymania jakichkolwiek praw". Rzecz zbyteczna — bo i tak przemoc fizyczna zmusza do spełniania wszelkich obowiązków wobec caratu, żadnych za to praw nie dając. „Należy więc bezwarunkowo się zjednoczyć" — konkluduje *Kijewlanin*.

Zaprzecza nam zatem organ moskiewski odrębnego narodowego bytu, zaprzecza praw wszelkich, a wzywa tylko do obowiązków, i bezwarunkowego zlania się. I w tem najlepsza odpowiedź naszym marzycielom prawiącym o zgodzie z Moskwą — za to też jasne postawienie kwestji, powtarzamy raz jeszcze, należy się wdzięczność *Kijewlaninowi*.

My zaś — nie zapominajmy o tem, że ani Francja nas nie wyswobodzi, ani Austrja, ani zgoda z caratem, lecz wyłącznie własna praca nad odrodzeniem społeczeństwa naszego. I może *Kijewlanin* być pewnym, że rezultat tej pracy, jeżeli nie nam to wnukom naszym posłużyć musi do odzyskania bytu.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Z Wołynia 5. czerwca.

(*a*) Kiedy gdzieindziej w zaborze naszym życie znowu zaczyna budzić się, z bolem wyznać przychodzi, że nasza prowincja, chorująca na chroniczną atonję w organizmie, dotąd jeszcze oprzytomnieć nie potrafiła. Czyja w tem wina przedewszystkiem? Niezawodnie, że głównym winowajcą jest wróg najezdnik, lecz z innej strony mamy w naszem łonie wewnętrzne czynniki, również szkodliwie działające, o których czuję się w potrzebie przestrzedz nasz naród biedny. — Każdy z łatwością domyśli się o kim chcę mówić. — Znane to od dawna światu, że jeśli dotąd z jarzma niewoli otrząść się nie możemy, to największa część winy za to spada na ludzi posiadających najznaczniejsze u nas majątki czyli na tak zwanych panów. Rozpieszczeni zbytkiem i przytępieni moralnie używaniem wszelkiego rodzaju, a nie mając przy tem rządu na swe usługi, stali się oni całkiem niezdolni do wyniesienia się nawet na szczebel szlachetniejszego celu dla życia człowieka. Nic smutniejszego i sromotniejszego jak widok dzisiejszy tutejszych zubożałych na duchu panów! Zapewne i w Galicji ta kasta nie szczególniej wygląda, ależ jakie to porównanie do naszej! Wsiąknąwszy w siebie najpożywniejsze soki kraju tutejsi panowie, stali się całkiem głusi na wszelkie jego wołania. Rubel i upadlające ubieganie się o łaskę rządu — oto ich Bóg na dzisiaj! Upokorzeni, że nie mogą wywierać żadnych wpływów na rządy kraju, wynajdują coraz nowe środki, aby módz wcisnąć się w zaufanie u Moskali. Zdałoby się komu, że twierdzenie to traci paradoksem, ponieważ zaborcy o to właśnie ubiegają się. Gdziekolwiekindziej dzieje się tak istotnie, lecz na szczęście, mamy czynownictwo moskiewskie, które murem nieprzebitym stanęło tutaj w poprzek dążnościom swego rządu. Zastęp ten szarańczy opatrznościowo dla nas, powodujący się tylko instynktami żarłoczności, nie przypuszcza w szeregi swoje nowych spólników, mogących im oderwać żer od paszczy. Pan polski ile razy wystąpił na widownię moskiewską, nie tylko zaćmił samych Moskali, lecz nadto chłonął z niesłychaną żarłocznością wszystko na około, zostawując tym ostatnim same kości i ochłapy. Wiedzą o tem dobrze wszyscy czynownicy począwszy od jenerał-gubernatora, a kończąc na stanowym prystawie i dla tego systematycznie odpychają garnących się do władzy wyrodnych naszych magnatów.

Pan atoli podobny w tem do sprzymierzeńca swego jezuity, jest najwytrwalszą istotą na drodze do władzy. Nie mogąc od razu zaskarbić sobie łaski carskiej, szuka ubocznemi ścieżkami trafić do celu. Otchłań caratu nastręcza mu po temu sposobność na każdym kroku. Pomiędzy innemi widząc, jak rząd usiłuje wywłaszczyć z posiadłości i ogołocić z zajęcia element polski naszej prowincji, spółubiega się z nim na tem polu, sprzedażą bez potrzeby swych majątków w ręce moskiewskie, jak Branicki np. albo administrowaniem ich w ten sposób, by nie trzymać u siebie oficjalistów. Zaręczam, że nie próżniactwo albo apatja, lecz głównie antypatrjotyczne dążenia są sprężynami do tego. Żeby zaś nie posądzano o jakąś przesadę, zacytuję tutaj jeden z licznych przykładów, na jaki codziennie napotyka się u nas pomiędzy panami.

W powiecie berdyczowskim mamy ze szlachcica pana niejakiego Z. właściciela prześlicznego majątku C., któremu chyba ptasiego mleka brakuje. Wziąwszy po żonie kolosalny posag i będąc skąpym z natury, nie ma potrzeby w gotówce; tymczasem bez żadnej przyczyny niedawno sprzedaje las za 200 tysięcy rubli — dlatego tylko, aby nie trzymać oficjalistów do dozorowania nad nim! Ten sam pan mając swe dobra w najśliczniejszej glebie, znowuż dla tejże samej przyczyny wypuszcza z krzywdą dla siebie grunta w posesję kawałkami samym żydom i chłopom pod buraki. Kto chce mieć wyraźniejsze ślady systemu, cytujemy jeszcze jeden przykład: Miał Z. w powiecie winnickim najlepiej administrowany, przynoszący mu śliczną intratę majątek K., lecz nie zważając na to, wypuścił go w posesję. W tym wypadku atoli całkiem ujawniła się dążność antipatrjotyzmu, albowiem poodrzucał wszystkie korzystniejsze robione sobie propozycje przez oferentów Polaków, a przyjął pod najniekorzystniejszemi warunkami domniemaną spółkę z jakimści technikiem Moskalem (zapewne specjalistą w kradzieży?) Naturalnie i tutaj znowu oficjaliści poszli na bruk. Dzięki takiemu zachowaniu się naszych panów, najpatrjotyczniejsza ta część naszej ludności ginie w najokropniejszej nędzy, nie mogąc nigdzie znaleźć dla siebie odpowiedniego zajęcia. Dotąd nie znaleźliśmy proletarjatu wiejskiego w stanie szlacheckim, dzisiaj atoli rozwija się on u nas w całej ohydzie. Serce rozrywa się, patrząc szczególniej na młode pokolenie, pozbawione wszelkiej możności kształcenia się.

Ginie to marnie jak pieski pod płotem, bez obudzenia najmniejszej litości w sercach pańskich, będąc odepchnięte zarazem przez chłopów i wyszydzane przez przybłędów Moskali! Wszyscy wiemy jak panowie nasi są przezorni, gdy o nich samych chodzi; nikt zatem nie uwierzy temu, aby podobne postępowanie naprzód nie było obmyślanem, a to co zacytowałem o Z., powtarza się w całym alfabecie panów aż do A. w górę. Czy potrzeba dowodzić drugiej części założenia tej korespondencji?

Komuż nieznane owo nikczemne nadskakiwanie dygnitarzom moskiewskim i bratanie się z nimi, praktykowane przez naszych książąt, hrabiów i panów? Proszę zajrzeć do wszystkich gubernatorów, jenerałów albo po innych norach czynowniczych, a koniecznie w nich spotkasz się z naszymi panami. Zabawny przykład tego mieliśmy w roku przeszłym, gdy w przejeździe w Żytomierzu zatrzymał się był nikczemnik Czajkowski. Panowie poznali w nim najczystszy wyskok swej mądrości i pospieszyli przywitać go, w nadziei, że im zaklęte wrota władzy otworzy. Spotkała ich atoli niespodziana konfuzja; Czajkowski bowiem, świeżo opluty i wyrzucony z łona emigracji, uznał te odwiedziny za drwiny z siebie i pokazał plecy mitrowym adoratorom swoim! Dzisiaj przekręcają po swojemu całą historję; kto był jednak natenczas w Żytomierzu, temu dobrze pamiętną będzie rejterada z hotelu Miszela, rezydencji renegata-baszy...

Wiadomo, że Moskal rodzonego ojca sprzeda za pieniądze, a cóż mówić o czynowniku? Dawaj mu *dienieg* (pieniędzy), tylko ciągle a dużo, nie ma tej rzeczy, którejby ci nie zrobił! Przed *dieńgami* wszystkie *zakony*, ustawy, paragrafy idą w kąt: rozwój ekonomiczny, oświata, nawet podtrzymanie żywiołu narodowego, ba! nawet jeśli chcecie, to i zbrojenie się — wszystko to da się zrobić, tylko *dienieg*, *dienieg* i jeszcze *dienieg*... daj czynownikom. Ale niestety! nic z tego, bo ich nie mają ani szlachta, ani mieszczaństwo—trzymają się one tylko naszych panów. Ubrany w aksamity i złoto, z prześlicznem ciałkiem na sobie, upior pański wyciągnął martwiącą rękę nad naszą ziemią i zamiast ratować dopomaga najezdnikom do utrzymania jej w letargu. Czy nie pomogą przeciwko niemu choć trochę egzorcyzmy, wypowiadane częściej w galicyjskich pismach?..

Ziemie Polskie.

Prowincjonalny sejm W. ks. Poznańskiego zostanie otwartym w przyszłą niedzielę tj. 14. b. m. Marszałkiem sejmu tego rząd zamianował radcę ziemiańskiego barona v. Unruhe z Babimostu, wicemarszałkiem zaś p. Edwarda hr. Ponińskiego z Wrześni, lecz ten podobno ani się nawet pokaże w sali sejmowej, wyjeżdża bowiem do wód dla poratowania zdrowia. — Dotąd w Poznańskiem ocalały były dwa gimnazja katolicko-polskie, w niższych klasach których przynajmniej uczono po polsku, ale teraz i tego nie będzie; gimnazjami temi były: jedno tak zwane Marji Magda-

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

W sali pierwszej klasy świecił się jasno kandelaber. Grupa podróżnych zasiadła przy małym stoliku okrągłym, który stał przed aksamitną kanapą. Na kanapie siedziała starsza dama i przewracała jakieś francuskie illustrowane pismo. Pan Zenon siedział na fotelu i systematycznie wypuszczał z ust siny dymek z amerykańskiego cygara. Młoda, kilkunastoletnia dziewica o jasnych, złocistych włosach pochyliła się nad rozwartą książką w której coś ołówkiem rysowała. Miała na sobie ubiór podróżny, lecz z wielką elegancją jedwabiem i atłasem obszyty. Lekki aksamitny paltocik z miękką jedwabną podszewką spoczywał na poręczy krzesła, na którem siedziała. Prawdopodobnie przeznaczony był na nocne powietrze. Przez prawe ramie zwieszał się wdzięcznie cienki rzemień lakierowany i przytrzymywał w dole zwinięty, ciepły szal. Na złotych, figlarnie kołyszących się splotach włosów spoczywał jeszcze figlarniejszy kapelusik, który zdawał się być bez wagi, tak lekko unosił się na loczkach.

Na stole przed podróżnymi były resztki zastawionej wieczerzy. Były one nawet i teraz bardzo jeszcze ponętne. Większa połowa styryjskiego kapłona leżała na srebrnym półmisku, kompoty w różnych gatunkach i sałaty stały prawie nie tknięte, a obok butelki „lacrimae Christi" stały dwie otwarte butelki wina szampańskiego. Zdaje się, że jeden gatunek nie bardzo podróżnym smakował, zażądano więc innego, z którego zaledwie parę kieliszków wypito. Dalej stał cały przybór herbaciany, na jaki tylko stać było miejscową restaurację, cukry, ciasta itd. Podróżni jakoś dzisiaj nie byli przy apetycie, mimoto kazano wszystkiego podać obficie.

Widok całej tej grupy i tego co ją teraz otaczało, kazało wnosić, że podróżni należą do wysokiego stopnia hierarchii towarzyskiej i rozporządzają znakomitemi dostatkami. A żywym dowodem tego była strojna dama, siedząca przy drugim stoliku i mająca przed sobą również wykwintną zastawę wieczerzy, chociaż była tylko sługą podróżującego państwa.

Andrzej wszedł do sali.

Pan Zenon wybiegł aż do progu na jego spotkanie. Uściskał, ucałował go serdecznie. Żona jego podniosła się z całym majestatem arystokracji rodowej z kanapy i podała mu drobną bardzo ładną rączkę do uścisku. Julietta w jakiemś zakłopotaniu zamiast prawej ręki podała mu lewą i za to lekko zarumieniła się. Po wstępnej rozmowie, która Andrzejowi wyjaśnić miała powód tak dziwacznego spotkania się, ozwał się pan Zenon:

— Nie uwierzysz pan, jaką radość sprawiłeś nam pan dzisiaj! Było to prawdziwą dla nas roskoszą patrzyć na rozradowane tłumy i słyszyć z ich ust nazwisko tak nam drogie i miłe, nazwisko, które nam tyle z naszego pobytu w stolicy świętej przypomina!...

— Ja z mojej strony życzę panu — rzekła po francusku pani Zenonowa — abyś pan na tem nie poprzestał, czem pana dzisiaj widzimy! Od czegoś przecież zacząć trzeba — mówił ongi dziewietnastoletni pułkownik Szczęsny Potocki na pokojach Stanisława Augusta!

— A czego mi pani życzy w moich dzisiejszych obowiązkach? zapytał Andrzej zwracając się do Julietty.

— Abyś pan dzisiejsze wypełniał a nowych pragnął! odpowiedziała z nieporównanym wdziękiem Julietta i tym razem już prawą rączkę swoją podała mu do uścisku.

Andrzej trzymał chwilę tę drobną rączkę i spojrzał z upodobaniem w te piękne ciemno-szafirowe oczy, które były zawsze w jakiejś mgle wilgotnej.

— Kiedy to ostatni raz widziałem panią? zapytał Andrzej chcąc tę rączkę dłużej zatrzymać.

— Zwiedzaliśmy przecież razem Colosseum! Czyś pan już zapomniał?

W jej oczach był teraz tak głęboki wyraz żalu i skargi...

— Ach! odparł szybko Andrzej — przepraszam za tak niezręczne zapytanie — a niezręczność moja chciej pani policzyć do swoich — aktywów! dodał z lekkim uśmiechem.

— Do moich aktywów? powtórzyła z małym kaprysikiem Julietta, ciągnąc bezmyślne kreski ołówkiem po albumie — przecież panu mówiłam, że nie lubię rachunków bankierskich!

— Już to prawda — ozwała się matka — Julietta jest tak ekscentryczną idealistką, że zatyka sobie każdym razem uszy, gdy ojciec mówi o kuponach i dywidendach!

Andrzej uśmiechnął się na te słowa. Julietta kreśliła ciągle bezmyślnie po albumie.

— Ale lubisz pani to wszystko, rzekł po chwili, co za te kupony mieć można!

— Mogłabym może tego nie lubić, gdyby mieć nie można! odparła półgłosem.

Wkrótce jednak podniosła głos i oczy i śmiało spojrzała na Andrzeja.

— Wracam do tego, rzekła, co mnie w tej chwili zabolało. Tak mało ceniłeś pan tych kilka chwil razem w Rzymie z nami spędzonych, że zapomniałeś najprzód, iż raz ostatni widzieliśmy się w coliseum, a powtóre, że bankierskich rachunków nie lubię! Ja zaś mogę nawet panu powtórzyć rozmowę całą, jaką wtedy prowadziliśmy z sobą!

— Zdaje mi się, że mówiliśmy coś o gladiatorach? potrącił z uśmiechem Andrzej.

— Tak jest o gladjatorach. Unosiłam się nad tymi ostatnimi rycerzami pogańskiego Rzymu, a pan nazwałeś ich nieszczęśliwymi niewolnikami, którzy dla upodobania Cezarów zatapiali miecze w ciałach swoich! Czyż nie prawda że tak pan mówiłeś?

— Pamięć pani jest wierną... ale jeżeli chodzi o popis pamięci, to i ja coś opowiem. Czy przypominasz sobie pani, gdyśmy razem zrobili wycieczkę do Sorrento?... Prześliczny, cudowny był to dzień. Złociste słońce zatapiało się z wolna w lekkich falach morza, całe przezrocze powietrza osłonione było jakąś mgłą przezroczystą, a czysty błękit morza spierał się z jasnym błękitem nieba o lepszy i piękniejszy ultramaryn!... Pani byłaś zachwyconą tym widokiem, rozpływałaś się przy lekkim podmuchu wiatru i zapragnęłaś nawet wzlecić po nad widok uroczy eteryczną chmurką i na tem niebie na zawsze zawisnąć!... A ja tymczasem byłem smutny i zamyślony, jakbym przed sobą cudownej sorrentyńskiej postaci nie widział! Czy przypominasz sobie pani, com wtedy odpowiedział na zapytanie, dlaczego jestem tak smutny?...

Roziskrzyły się ciemno-szafirowe oczy Julietty. Sięgnęła po małą książeczkę w czarny safian oprawną, przewróciła kilka kartek, a wskazując różowym paluszkiem na jedną, rzekła:

— Czytaj pan! Może są słowa przełożone, ale rzecz jest wiernie oddana!

Andrzej rzucił okiem na kartę. Był to dziennik podróży.

Uśmiech zadowolenia przebiegł po jego twarzy.

— Dowodzi to tylko, żeś pani swojej pamięci nie miała! odrzekł z lekką ironią.

Pewna duma i uraza malowała się teraz na pięknej twarzy Julietty.

— Widzę, rzekła z podniesioną głową, żeś pan wiele innych rzeczy zapomniał. Zapomniałeś pan, że przedewszystkiem nie lubię ironii!

— A przecież jest to najpiękniejszy kwiat — przebytej boleści!

— Przebytej boleści!... powtórzyła cicho Julietta — o tej boleści mówiłeś pan w Sorrento! Przecież teraz już przeminęła, a z nią powinne ustać i jej gorzkie owoce!

— Prawda — boleść moja i tęsknota przeminęły... ale ówczesne moje ideały rozpłynęły się dzisiaj — w twarde obowiązki!

— Ach, jak to smutno, jeżeli ideały nasze zamieniają się w obowiązki!

— Jest to naturalny bieg rzeczy! Lepiej zresztą mieć w ręku róże z kolcami, niżeli mglisty rysunek na obłokach!... Czy pani przypominasz sobie tę różę w Sorrento...

Julietta otworzyła album i okazała Andrzejowi zasuszoną różę.

— Widzisz pan, rzekła z uśmiechem, ja lepiej gospodarstwo mego życia prowadzę!

— W moich regestrach gospodarskich znalazłbym tylko same kolce! odpowiedział z przymuszoną wesołością Andrzej i zwrócił się do pana Zenona, który coś mówił do niego.

Jeszcze przez kilka minut trwała rozmowa. Mówiono o podróży, o powietrzu, pomiędzy które mięszały się krótkie, urywane wspomnienia Julietty.

Wreszcie ozwał się dzwonek.

Głos jego był dziwny, przerażający. Zdaje się, że bez wyjątku wszystkich przeraził. Pani Zenonowa wzdrygnęła się mimowoli, Julietta zrobiła także ruch podobny, a nawet Andrzej uczuł coś niemiłego, jakby zimno nagłe przeszło po jego czole.

— Pociąg nadchodzi, ozwał się pan Zenon i zaczął zbierać różne torby, które przybyły służący za-

leny w Poznaniu, drugi w Ostrowiu. P. minister Falk wydał rozkaz, by z rozpoczęciem nowego roku szkolnego język polski (z wyjątkiem wykładu religii) w obu tych gimnazjach był całkowicie zniesiony, a jak tam pójdzie nauka dzieciom od lat 8—12, nie rozumiejącym słowa po niemiecku, o to pana Falka głowa nie boli. Mało Niemcowi wydrzeć rodzinny język dzieciom, trzeba mu jeszcze przyuczyć je zawczasu do bezreligijności. Dotąd istniały przepisy obowiązujące uczniów w dnie uroczyste chodzić *in gremio* do kościoła dla wysłuchania mszy świętej; przepisy te zostały zniesione na parę dni przed świętem Bożego Ciała i odtąd wolno jest uczniowi, choćby miał tylko lat 8, kierować się w tej mierze własnem zdaniem, t. j. uznawać Boga lub nie, składać mu cześć lub przeciwnie — bo tak chce najnowszy liberalizm niemiecki, dążący jedności do zniszczenia w dzieciach wiary ich ojców i uczuć narodowych. — Źle kapłanom polskim pod rządem najezdców, ale i redaktorom nie lepiej; od Bytomia aż po Gdańsk, to jeden to drugi siedzi w więzieniu. Czytelnik pilnie czytający łatwo się o tem przekonał z poprzednich naszych doniesień, a teraz do zapisania mamy nowy wypadek: w przeszły piątek dopiero opuścił redaktorską celę więzienną p. Szymański redaktor *Orędownika*, a już w parę dni potem zamknięto w niej p. Teodora Zychlińskiego, redaktora *Kurjera Pozn.*

Zarządy niemieckich stowarzyszeń w Poznaniu odebrały niedawno wezwanie dyrektora policji pana Staudy i redaktora *Pozenerki* pana Wasnera, aby się zebrały na walne posiedzenie w celu porozumienia się pod względem wybudować się mającego domu wspólnego dla stowarzyszeń niemieckich w mieście Poznaniu; postanowiono komisję mającą się zająć sprawą tego domu, który przyjdzie tem pewniej do skutku, że rząd nie omieszka nadbiedz swoim z pomocą pieniężną. Książę saskо-altenburski za 455000 talarów nabył w Poznańskiem dobra, Murowaną Goślinę. Wieś Swiączyn w powiecie śremskim, nazwano Friedrichseck, a folwark Dembniak, Eichrode, a królew. rejencja bydgoska przechrzciła na sposób niemiecki następujące miejscowości: w powiecie bydgoskim nadleśnictwo Stronno na Stronau, leśnictwo Lochowo na Lochau, Tryszczyn na Trischin; w powiecie chodzieskim, leśnictwo Smiłowo na Smilau; w powiecie inowrocławskim, dobra ziemskie Wolice na Wolitz, a gminę Redczyce na Rettschütz.

W Wodzisławiu na Szląsku, jak wiadomo, komisarz rządowy rozwiązał był wbrew istniejącym przepisom posiedzenie tamtejszego kółka polskiego, dla tego tylko, że obradowano po polsku. Na skargę podaną do królewskiego prokuratora w Pszczynie, jako publicznego obrońcy prawa i sprawiedliwości, tenże odpowiedział, że komisarz dobrze zrobił, bo w kraju niemieckim (Szląsk i to górny?) trzeba, aby wszyscy używali niemieckiego języka, jako rodzinnego (?), nie zaś cudzoziemskiego, jakim jest polski, służący tylko do buntów i rewolucji, jakto zawnie wypada naprzykład z odezwy wyborczej pana Paduszka do ludu, w której to odezwie Paduszek odważył się powiedzieć, że ziemia górno-szląska to polska ziemia, a Niemcy w niej nazwani przybyszami.

Sprawa rozruchów siemianowickich skończyła się dla naszych więzieniem. Aż trzy dni całe sąd w Bytomiu strawił na sądzeniu tej sprawy. Przed kratkami stawało 24 ludzi: z tej liczby jednego mężczyznę tudzież trzech chłopców uwolniono, mianowicie dla tego, że dopiero po 12 lat liczą. Z reszty obwinionych skazano za „gwałtowny opór stawiony urzędnikom, za brany udział w tumulcie publicznym, za dopuszczenie się gwałtu na urzędnikach, tudzież zakłócenie pokoju" — dwóch po roku i 7 miesięcy więzienia, dwóch po roku i 6 miesięcy więzienia, jednego na rok, czterech po 10 mies., jednego na 7 m., jednego na 6 mies., jednego na 3 mies., jednego na 2 miesiące, dwóch po 6 tygodni, dwóch po 4 tygodnie i jednego na 14 dni. Do sali sądowej, w której publiczne posiedzenie się odbywało, puszczano osoby tylko za biletami. Co się tyczy reszty robotników laurahuckich, będą oni stawieni przed sąd przysięgłych. Tak samo niezadługo będzie się toczyła sprawa przeciw ks. Stabikowi, proboszczowi z wsi Siemianowic, który także udział przy tym rozruchu brać miał — przed deputacją kryminalną tutejszego sądu. Cholera w okolicy Bytomia rozszerza się tak gwałtownie, że w krótkim czasie w Laurahütte, Godullahütte, Rudzie, Rosbarku, a najwięcej w Łagiewnikach, 750 ludzi umarło, między niemi także 2 siostry miłosierdzia.

Austrja i Węgry.

* Do wyjaśnienia stosunków czeskich przybywa bardzo ciekawy materjał, wskazujący wyraźnie, jaki koniec wkrótce wziąć musi walka między stronnictwem młodych a starych. Organ młodoczeski *Podripan* wychodzący w Radnicy donosi o zajściu na zgromadzeniu staroczeskiego klubu w Pradze. Niektórzy z członków klubu interpelowali przewodniczącego Riegera, jakie jest zdanie jego o dzisiejszej sytuacji, i jaki plan na przyszłość. Rieger miał odpowiedzieć: „Polityczne położenie narodu naszego jest bardzo smutnem; przyznaję, że smutniejszem nawet niż kiedykolwiek było. Po sankcjonowaniu ustaw wyznaniowych, którego się nie spodziewałem, nie wiem w istocie, co dalej czynić. Polityka europejska nie daje nadziei szybkich zmian; jedyną moją nadzieją jest rok 1877 — kiedy jak wiadomo dziesięcioletnia ugoda finansowa z Węgrami dobiegnie kresu. W skutek smutnego finansowego położenia Węgrów dalsza ugoda będzie bardzo niepewną; Węgry muszą od Austrji domagać się koncesyj, których im nie przyzna; a ponieważ Austrja musi dla równowagi szukać punktu oparcia, przeto będzie zniewoloną do ugody z krajami korony czeskiej. A zatem — trzy lata jeszcze wytrwać musimy". Na dalsze zapytanie zaś, co robić jeżeli ta nadzieja się nie ziści, co jest tem bardziej prawdopodobnem, że i Niemcy i Madiary jako nieprzyjaciele Słowian prędzej między sobą się zgodzą nimby mieli pozwolić na ewentualność przez Riegera podniesioną — odpowiedział tenże: „W takim razie nie mamy żadnej rady, i żadnej nie widzę pomocy. Wtedy przyznam, że droga nasza była mylną i usunę się zupełnie z widowni politycznej. „Korespondent „Podripana" podaje tę wiadomość jako zupełnie autentyczną, i twierdzi, że żaden organ staroczeski nie będzie jej mógł zaprzeczyć. Więc już i w samym staroczeskim obozie uznają bezowocność dotychczasowej polityki. Trzyma się to stronnictwo tylko jeszcze popularnością Palacky'ego i Riegera — z których pierwszy jest już na schyłku dni swoich, drugi jak sam stwierdza na schyłku swej politycznej karjery. Obóz młodoczeski choć jeszcze w mniejszości, rośnie jednak w siłę — i wkrótce musi stanowczą wziąć przewagę w narodzie. A wtedy sprawa czeska oczyści się z klerykalnych naleciałości, a wejście Czechów w życie konstytucyjne może stanowczy i dla sprawy autonomji krajów bardzo korzystny zwrot nadać stosunkom austrjackim.

* Klerykałom czeskim rośnie grzebień. Organ kardynała Szwarzenberga „Czech" codziennie prawie drażni opinję liberalną doniesieniami, że sankcjonowane ustawy wyznaniowe pozostaną makulaturą, gdyż wyższe duchowieństwo nie myśli się ich trzymać. W doniesieniach tych jest wiele arogancji czysto teoretycznej. W praktyce przewielebni prałaci potrafią znaleść sposób pożycia z nowemi ustawami, i nie będą potrzebować wysadzać się na bystrego konia opozycji. Co innego jezuici. Ci zagnieżdżając się coraz więcej we wszystkich krajach przedlitawskich, a u nas w Galicji ściągając do pomocy jeszcze Zmartwychwstańców wraz z ciżbą sióstr Niepokalanek, zajmujących się wychowaniem młodzieży żeńskiej, będą potajemnie dopóty nurtować, dopóki nie skręcą donośność tych ustaw. *Dla tego jesteśmy zdania, że trzeba wypędzić oo. jezuitów jak najprędzej.*

* *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz zatwierdził uchwałę sejmu galicyjskiego, dotyczącą stosunku szpitalu lwowskiego do gminy i kraju.

* Dziennik ustaw państwa ogłosił d. 10. bm. rozporządzenie ministra handlu, zaprowadzające dawno już pożądany nowy regulamin ruchu kolejowego. Jak wiadomo regulamin ten ułożony został w porozumieniu z rządem niemieckim i jest obowiązujący także dla kolei węgierskich.

* Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia: Arcyksiężniczka Marja Walerja zachorowała z początku przeszłego tygodnia w Schönbrunn wśród symptomów, które zdradzały dyfteryczny charakter choroby. Cesarzowa nie odstępowała od łóżka chorej córki i przepędziła w jej pokoju trzy nocy, jedna po drugiej, nie spocząwszy ani chwili. Czwartego dnia nastąpił w chorobie tak szczęśliwy zwrot, iż stroskane serce matki mogło się uspokoić.

* Dnia 10. bm. umarł w Wiedniu radca rządowy Orges w skutek amputacji nogi, zgruchotanej wagonem kolei konnej. Był to Prusak i służył długi czas w artylerji pruskiej. Później redagował przez 10 lat *Allg. Augsburger Ztg.* W roku 1866 wystąpił ztamtąd, przeniósł się do Wiednia i wstąpił do służby austrjackiej, nasamprzód w ministerstwie marynarki, a później w ministerstwie spraw zagranicznych. Służył także w obronie krajowej.

* W Pölten odbywała się temi dniami wystawa rolnicza, którą zwidzili ministrowie i cesarz.

* Rada miasta Pragi uchwaliła d. 10. b. m. zaciągnąć pożyczkę w kwocie 5 miljonów guld. na upiększenia, kanalizację i budowle pożyteczne.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Głównym punktem, około którego skupiaja się wszelkie kombinacje politycznych stronnictw, jest dotychczas program lewego środka; jak donoszą, przystąpi do tego programu i skrajna lewica, już z tego samego tytułu, że manifest kładzie główny nacisk na rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

Na posiedzeniu Zgromadzenia dnia 10. bm. po odrzuceniu wniosku lewicy, domagającego się, aby komisja złożona z burmistrza i dwóch radców municypalnych na żądanie stron dokonywała wpisywania i wykreślania z list wyborczych wyborców miejskich — przyszło do żywego starcia z powodu interpelacji radykalisty Girerda. Interpelował on rząd o pismo ogłoszone w *La République* w Nevers dnia 2. maja. Pismo to miało wyjść od centralnego komitetu Towarzystwa *„Appel au peuple"* i wzywa oficerów wysłużonych obietnicami daleko sięgającemi do popierania wyboru bonapartysty Bourgoing. Girerd mówi dalej o istnieniu tajemnego towarzystwa i pyta ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, czy ścierpią coś podobnego? Minister sprawiedliwości odpowiada, że rząd nie pozwoli na tajne komitety nieustające i przyrzeka czuwać. Rouher oświadcza, że nie zna wcale centralnego towarzystwa *„Appel au peuple,"* nagania pismo ogłoszone w *La République,* dziękuje Girerdowi za danie mu sposobności napiętnowania takiego manewru, sądzi jednak, iż pismo to jest podrobionem i domaga się ścisłego śledztwa dla sprawdzenia rzeczy. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, jeżeli taki komitet centralny istnieje, będzie on sądownie pociągnięty. Gambetta uderza na ministrów wojny i skarbu, iż są współwinnymi bonapartystów. Minister wojny odpycha ten zarzut. Gambetta odpowiadając dalej na wyłuszczenia Rouhera, rzekł: Jest pewna kategorja ludzi, którym odmawiam prawa sądzenia o d. 4. września; są to ci nędznicy, którzy nas wiedli od 2. grudnia do Sedanu. Prezes Izby wzywa Gambettę, aby cofnął to obrażające wyrażenie. Gambetta odparł: „Moje wyrażenie jest czemś więcej niż obrazą, jest ono piętnowaniem; obstaję przy niem." Prezes wezwał Gambettę do porządku (żywy ruch w Izbie). Gdy Rouher wrócił na trybunę, zawołał Cazot: „Zanim wstąpisz na trybunę, wróć nam Alzację i Lotaryngję!" Rouher odrzekł, iż słowa Gambetty zasługują na pogardę. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd angielski oświadczył, że gotów jest wydać Rocheforta i jego towarzyszy, gdyby wylądowali w Anglji; jest ona najzupełniej bezzasadną, zdaniem dziennika *Echo.*

Do dnia 10. b. m. liczył program lewego środka 131 podpisów, a pomiędzy niemi i podpis Thiersa. Książę d'Audiffret-Pasquier usiłował zbliżyć się do deputowanych lewego środka i obiecywał nawet, że przystąpi do programu 53 członków prawicy, ale pod warunkiem, żeby mianowano także wiceprezydenta republiki i żeby zawarowano zgromadzeniu narodowemu prawo przedsiębrania zmian w ustawach i zmiany formy rządu po upływie siedmiolecia. Przeciw temu zawarowaniu oświadczył się Thiers stanowczo. Na posiedzeniu rady ministrów z dnia 9. czerwca wezwał Mac Mahon wszystkich członków gabinetu, ażeby z całą usilnością starali się o niedopuszczenie politycznych dyskusyj na sesji bieżącej. W skutek tego usiłuje prawica odwieść Dahirela od zamiaru przedłożenia wniosku, domagającego się od Izby wybierania pomiędzy republiką a monarchją.

Niemcy. O istotnym stanie umysłów w Niemczech dają nam wyobrażenie wypadki, zdarzające się co chwila, a które usiłują organa carskich rządów Wilhelma uśmiercić milczeniem. Jednym z takich wypadków, najdonioślejszych, są świeże prześladowania demokracji socjalnej i znoszenie stowarzyszeń tego stronnictwa, będącego bardzo nie na rękę rządowi. I tak w Berlinie odbyła się dnia 8. czerwca bardzo ścisła rewizja we wszystkich mieszkaniach przewódzców demokracji socjalnej. Krok ten ze strony rządu ma być w ścisłym związku z poszukiwaniami policji prowincjonalnej, która wykryła, że ogólne stowarzyszenie robotników niemieckich nie jest stowarzyszeniem jednolitem, ale składającem się ze stowarzyszeń samodzielnych, rozrzuconych i rozgałęzionych po całych Niemczech, które jednak zostają pod głównym kierunkiem centralnego wydziału, przebywającego w Berlinie. Wszystkich takich rewizyj przedsięzwięto w dwudziestu domach, gdzie po ścisłem przetrząsaniu zabrano rozmaite akta i książki, które opieczętowane doręczono niezwłocznie prokuratorji państwowej.

Provinzional Correspondenz mówi o nowych ustawach majowych i rozbiera postępowanie biskupów a przy tej sposobności twierdzi, że przywódzcy ruchu katolickiego nie powinniby oddawać się dłużej złudzeniu, iż mogą wyglądać cofania się rządu na drodze, na którą tenże z konieczności wstąpił, albo że rząd cofnąć się może. Dla władz kościelnych nasuwa się po prostu pytanie: czy zechcą stać się winnemi wewnętrznego rozprzężenia kościoła, dążąc bez żadnej nadziei do uzyskania potęgi na zewnątrz?

Toż pismo potwierdza wiadomość, iż d. 14. b. m. car Wilhelm wyjeżdża do Ems, a d. 1. lipca królewicz pruski uda się z żoną na wyspę Wight na sześcio tygodniowy pobyt.

Hiszpanja. Dzienniki zagraniczne ogłosiły w dosłownem brzmieniu nowy okólnik ministra spraw zagranicznych do pełnomocników hiszpańskich przy dworach europejskich. Okólnik ten jest tak blady, taki tam brak stanowczości, że nie widzimy potrzeby powtarzać go. Zamiast domagania się uznania republiki, napomyka tylko o tem, wyrażając nadzieję, iż rządy uznają dobre chęci Hiszpanii, zmierzające do wytępienia anarchji i ustalenia rząd w.

Telegram z dnia 9. b. m. z Santander donosi, że związki między Vittorią a Mirandą przerwane zostały przez korpus Karlistów. Armja północna obsadziła Logrono i Tafallę. Między jenerałami Concha a Dorregaray toczyły się rokowania względem otwarcia i wolnego ruchu na kolejach żelaznych z Mirandy do granicy francuskiej.

Kronika.

(d. 12. czerwca)

(y) **Kopiec unji lubelskiej.** Temi dniami sprawiono 37 nowych taczek do wożenia ziemi. Kto tylko ma dobrą wolę i chęć w części choć przynajmniej fizyczne swoje siły zużytkować dla dobra wielkiej idei „jedności i zgody" — komu zależy na tem, aby to dzieło przez nas samych podjęte stanęło w całej okazałości, ten niech choć co tydzień raz odwiedzi nasz kopiec, a do zasług policzonem mu to będzie wobec ludzi i Boga. W ogóle gdzie chodzi o przeprowadzenie jakiej myśli szlachetnej, gdzie chodzi o dzieło narodowe, tam łączmy się, trzymajmy razem i wytrwajmy zawsze do końca! a dowiedziemy światu całemu, że Polska żyje! Urządzajmy małe wycieczki każdy w swoim kółku familji i dobrych znajomych—zbierajmy się w pewne dnie zawsze licznie na kopcu.

Kolej Karola-Ludwika. Dnia 7. bm. telegrafowane nam z Wiednia o pensjonowaniu p. Weissa, naczelnego buchaltera, i Spitzera, starszego inspektora. *Gaz. Narod.* powtórzyła tę wiadomość z dodatkiem, że to nastąpiło jeszcze przed 6 tygodniami. Dzisiaj (12. bm.) otrzymaliśmy wiadomość z Wiednia, że ci panowie nie są wcale pensjonowani. Z innego źródła dowiadujemy się, że podali się sami na pensję.

P. Sochor, jeneralny dyrektor, bawił od poniedziałku (8. bm.) we Lwowie i odjechał dzisiaj (12. bm.) na konferencję kolejową do Odessy. Za przybyciem do Lwowa pierwszą jego rzeczą było, pójść do szkoły na dworcu kolejowym. Za czasów Herza było regularnie co roku wiele trąbienia o prywatnej szczodrobliwości tegoż dla szkoły. Szczodrobliwość ta ograniczała się na 1000 gld., ale szkoła sama i nauczyciele w biednem znajdowali się położeniu. Teraźniejszy dyrektor wydał rozporządzenie wybudowania osobnego gmachu na szkołę, i postawienia nauczycieli na równi z urzędnikami pod względem stanowiska i dotacji. Rzecz jednak osobliwsza, że zakład tak wzorowy jak szkoła ludowa na dworcu kolejowym, do której uczęszcza wiele dzieci z przyległych przedmieść, nie ma dotąd charakteru szkoły publicznej, i Rada szkolna sprzeciwia się nadaniu jej tej cechy.

Salę obszerną, która będzie mogła służyć do koncertów, balów itp. większych zebrań — budują właściciele hotelu Żorża na gruncie przy ulicy Akademickiej. Sala będzie umieszczoną na pierwszem piętrze, na dole zaś będzie Drukarnia związkowa.

Ze Skolego otrzymujemy listę pogorzelców, którzy otrzymali zapomogę. Z powodu braku miejsca nie możemy wyszczególnić wszystkich wspartych pogorzelców. Ograniczamy się tylko na podaniu wiadomości, że składki rozdzielono pomiędzy nieszczęśliwych bez różnicy wyznania. Suma składek wynosiła 294 złr. 50 ct. — z tej sumy pozostało w kasie 5 złr. 50 ct. Ilość wspartych wynosi około 70 ludzi — z tego wypływa, że zapomogi musiały być wcale nie wielkie i nie zdołały bynajmniej zaradzić nędzy. Wzywamy więc wszystkich ludzi umiejących odczuwać nieszczęście bliźniego, by ofiarnością swoją dali dowód swego współczucia i prawdziwego pojęcia obywatelskości.

Znowu jeden duchowny gr. kat., jak się dowiaduje *Gaz. Lw.*, Seweryn Hojnacki, administrator w Roztoce wielkiej, w djecezji przemyskiej, zbiegł z swej plebanji bez wiedzy zwierzchności duchownej i udał się według wszelkiego prawdopodobieństwa do Chełma.

† **Dr Aleksander Korewa** umarł dnia 2. bm. w Wilnie. Zmarły dr med. Korewa urodził się w r. 1803 w Zatroczu na Litwie. Otrzymawszy staranne wychowanie w domu rodzinnym, wstąpił w r. 1819 na wydział prawniczy uniwersytetu wileńskiego, i po ukończeniu studjów prawniczych zapisał się na wydział medyczny, którego profesorami byli wówczas: Jędrzej Śniadecki, Józef Frank i Bojanus. Pod tak znakomitymi profesorami pokochał Korewa gorąco medycynę, a oddając się jej z zapałem, otrzymał już w r. 1830 stopień lekarza I. klasy z predykatem „cum eximia laude." Z Wilna udał się śp. Korewa do Strassburga, gdzie wnet stał się ulubionym uczniem sławnego profesora Forgeta. Po kilkuletnim pobycie w Strassburgu udał się Korewa do Paryża, gdzie zyskał stopień dr. medycyny. Z Paryża wyjechał ten znakomity lekarz i niezmordowany pracownik do Stanów Zjednoczonych Ameryki, a polecony przez jenerała Lafayete'a, znalazł serdeczne przyjęcie w domu Coopera, znakomitego powieściopisarza amerykańskiego. Wziętość jaką sobie zjednał śp. Korewa w Ameryce zaraz na samym początku, rokowała mu najświetniejszą przyszłość, ale przywiązanie do kraju zwyciężyło i Korewa powrócił do Europy. Za powrotem zamieszkał jakiś czas w południowej Francji a następnie w Konstantynopolu, gdzie rząd turecki zaszczycił go orderem „Medżydie." W r. 1856 powrócił na Litwę i osiadł stale w Wilnie. Wileńskie Towarzystwo lekarskie, którego śp. Korewa był jednym z najgorliwszych członków, zawdzięcza mu bardzo wiele, bo w ogóle całe życie Korewy było nieustannem pasmem pracy. Sp. Korewa pisał wiele w językach polskim, francuskim i łacińskim. Niektóre z tych ogłosił drukiem, większa część prawie pozostała w rękopismach. *(Dz. Pozn.)*

(K.) **Sambor,** 9. czerwca. (Kor. *Dz. Pol.*) Świętojurcy nie próżnują i na przekór pewnemu organowi narodowemu, wcale nie myślą o zwrocie w polityce, ale przeciwnie wszelkiemi legalnemi i nielegalnemi sposobami starają się o wzmocnienie swoich, rozrzuconych po kraju posterunków. Obecnie szczególną swoją uwagę zwrócili ku naszemu miastu. Idzie tu bowiem o rzecz ważną, bo o obsadzenie kanonii samborskiej. Więc bizantyńskim sprytem lawirują ludzie tej parafii około namiestnictwa we Lwowie (jest to bowiem „Jus praesentae Majestatis") w celu przeprowadzenia jednego ze swoich dilatelij. I my wprawdzie nie zasypiamy sprawy, wystosowaliśmy nawet „petycję" z licznymi podpisami do konsystorza przemyskiego, za dotychczasowym kooperatorem ks. Dawidowiczem, człowiekiem powszechnie znanym i szanowanym, który umie godzić obowiązki swego stanu z obowiązkami obywatela — który jest nadto dobrym Rusinem i przychylnym tronowi.

Z tego powodu opinja publiczna w naszem mieście jest wielce zainteresowaną. Z niecierpliwością oczekujemy rezultatu tego „conclave", — które rozstrzyga o stosunkach społecznych w naszem mieście. Z trwogą więc polecamy się sumienności J. Eksc. hr. Namiestnika.

Jasło 8. czerwca. (*Kor. Dz. Pol.*) W dodatku do korespondencji z d. 3. b. r. donosimy, że zawiązana u nas straż ochotnicza ogniowa, przyjęła godło lwowskiej straży ochotniczej ogniowej „Sokół" toż samo i statuta. Naczelnikiem p. Antoni Koralewski wybrany, zastępcą tegoż p. Józef Wilusz, komendantem naczelnym i instruktorem p. Antoni Nartowski b. dziesiętnik lwowskiej straży ochotniczej ogniowej. Dziesiętnikami pp. Szczepan Okoński, Franciszek Polak, Jan Twarduś, Marceli Getlich, Wiktor Miętus i Jakób Lisowski. Na wydziałowych pp. Lewandowski, Biesiadzki, Palch, Polak Jakób, Adam Miętus, Mazurkiewicz i Antoni Nartowski, który oraz jest sekretarzem wydziału. Skarbnikiem p. Biesiadzki. Na sędziów honorowych pp. Lewandowski, Palch, Biesiadzki i Wilusz. Członków na razie 30, ale z dniem każdym nowi przybywają i mamy nadzieję, że wkrótce na wyższej stopie stanie i wszyscy obywatele do niej przystąpią. Miasto nasze nie posiada żadnych przyrządów do gaszenia pożaru i samo nie wie, w jak krytycznem może zostać położeniu w razie ognia. Są wprawdzie 4 beczki na wodę, ale 2 potłuczone, a pozostałe lepsze używa miasto na prywatne cele, i sikawka jedna ujdzie, pomimo, że małego rozmiaru, ale druga, większa, tak zaniedbana i na dawny sposób urządzona, że z trudnością może być do pożaru użytą. Radzimy przeto miastu, by wszelkimi możliwymi sposobami wspierało zawiązaną, tak pożyteczną, instytucję, żeby nie uległo podobnym zniszczeniom jak inne miasta, a zatem powinnością miasta jest dać zapomogę Towarzystwu straży ochotniczej ogniowej „Sokół" na sprawienie potrzebnych rekwizytów.

Z Mostów Małych. *(Koresp. Dz. Polsk.) Gazeta Narodowa* w kronice z 7. czerwca pisze: „W Mostach Małych burmistrzem jest Leib Siegel, izraelita. Na podaniach urzędowych i nieurzędowych polskich pisze on in dorso po niemiecku swe odpowiedzi stronom lub konkomitacje do starostwa, chociaż urzędowym językiem gminy jest polski". Doniesienie to trzeba w ten sposób sprostować: Leib Siegel jest w miasteczku Mosty Małe „Rebi" oraz radnym i asesorem, wójtem zaś p. Romański Józef, żaden z nich ani po polsku, ani po niemiecku i podpisać się nie umie. Podań urzędowych zatem nikt do Siegla nie wnosi. Pan Rebi jest atoli Metrikelführer, a w tym charakterze żydom proszącym o passporta potwierdza, iż są w Mostach urodzeni — a nie umiejąc pisać udaje się do pierwszego lepszego pokątnego pisarza (których jest tu gniazdo i których tutejszy c. k. sąd powiatowy osobliwszą protekcją osłania), znowu żydka, który tylko w żargonie niemieckim pisać potrafi i pisze, a więc cóż dziwnego? Ale posłuchajcie! W Wydziale Rady powiatowej jest 36-centami ostęplowane podanie: Praes 8. czerwca 1874. L. 199. „An Eine Löbliche Bezirks-Verwaltung in Rawa. Josef Baar, gutsherrlicher Vertretter im Namen der Grundherrschaft Rawa, wieder den Israeliten Chaim Beitler, wegen ansinnenden Aufbau eines Hauses in Rawa". Bez komentarza.

Stanisławów 10. czerwca. Czytamy w *Haśle:* Od wydziału „Gwiazdy" tutejszej odbieramy zawiadomienie, że uchwałą z dnia 7. bm. powziętą, postanowiono zaprowadzić w Stowarzyszeniu szkołę wieczorną. Odbywają się właśnie zapisy uczniów, poczem zaraz rozpocznie się nauka. Uchwalono także zaprowadzić w „Gwiaździe" naukę śpiewu. Odczyt w Stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę (14. bm.) Wykładać będzie profesor Baranowski „o postępie w rękodzielnictwie." Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Spodziewamy się, że odczyt prof. Baranowskiego zwabi liczną publiczność; szanowny prelegent bowiem znany jest zaszczytnie tak z umiejętnego i wyczerpującego przedstawienia traktowanej rzeczy jak i pięknej potoczystej wymowy.

Na przedmieściu Halickiem wybuchł pożar w nocy na 8. bm. o godz. 12. Spaliła się szopa w realności p. Janowskiego wartości 500 guld. Straże ogniowe ocaliły bliskie sąsiednie budynki. Musimy oddać sprawiedliwe uznanie ochotniczej straży ogniowej, która zawsze wczas zdąża do ognia nawet na odległej przestrzeni, pomimo, że członkom pieszo i własnoręcznie sikawkę i beczkę ciągnąć przychodzi. Ostatnie dwa pożary na Halickiem najwymowniej o gorliwości naszych strażaków ochotniczych świadczyły. W niedzielę np. pp. Hofman, Winkler i Saliniewicz, wszyscy należący do starszyzny w Stowarzyszeniu, których przy żadnym pożarze nie brakuje, własnemi rękoma dostawili sikawkę do ognia z ratusza aż na przedmieście pod rogatkę, za co im wyraz publicznego uznania składamy. Przy sposobności odzywamy się do publiczności naszej, aby tak pożyteczne Stowarzyszenie jak najusilniej starała się po-

---

bierał — zdaje mi się, mówił zwrócony do Andrzeja, że na zawsze się nie żegnamy. Nie przypuszczając już więcej żadnego przypadku, sądzę, że w krótkim może czasie zmuszonym będę odwiedzić stolicę waszą, dokąd powołują mnie prywatne interesa moje... a może, może zostanę — *sujet mixte!*

— Czy tak? odparł z jakąś tajemną radością Andrzej — bardzobym sobie tego życzył!

Pan Zenon uściskał Andrzeja, życzył mu jeszcze raz przyjemnego powodzenia w rozpoczętym zawodzie, i prosił go, patrząc na Juliettę — aby przy powrocie kiedy spotkania, pamięcią swoją nie sprawił zmartwienia ukochanej jego idealistce!

Pani Zenonowa pożegnała także Andrzeja najwyszukańszym frazesem francuskim, i nie wyrzekła się miłej nadziei spotkania się z nim, chociaż słowom męża nie bardzo wierzyła. Sądziła, że prędzej gotów zawieść ją do Madrytu — przez rozstrzygnięcie.

Nastąpiła kolej na Juliettę. Spokojnie ale z lekką zadumą spojrzała na Andrzeja. Zdaje się, że gotuje się do wypowiedzenia jakichś słów pięknych może serdecznych lub kunsztownych... Jej usta już się zaruszały, uśmiech melancholijny otoczył je uroczo...

Wtem ozwał się dzwonek po raz drugi.

I pół jeszcze dosyć czasu do wymówienia kilkunastu frazesów pożegnalnych, możnaby było nawet zawiązać jeszcze krótki dialog... ale Julietta nie korzystała z tego.

— Żegnam pana! rzekła krótko, podała mu rękę i wskoczyła do wagonu.

Andrzej stał w milczeniu jeszcze chwil kilka... zdawało mu się, że Julietta jeszcze ozwie się do niego, że jeszcze wypowie mu to wszystko, co przed chwilą gotowała dla niego, jak to z jej twarzy mógł wyczytać... ale nie usłyszał już więcej ani słowa!

Julietta siedziała w głębi wagonu z lekką zadumą na czole, a nawet można było z jej niespokojnego wejrzenia wnosić, że się niecierpliwi tak długiem zatrzymaniem pociągu...

Wreszcie ozwał się dzwonek po raz trzeci.

W oczach Julietty zamigotało dziwne światło... uśmiechnęła się do Andrzeja... i pociąg ruszył zwolna naprzód.

Andrzej stał czas niejaki na peronie i patrzał za pociągiem. Białe kłęby dymu oddalały się coraz więcej, aż czarny tor kolei i coraz jaśniej świecił się iskry wylatujące z ogniska...

Wreszcie zniknął pociąg, tylko daleka, świetlana smuga na ciemnem niebie wskazywała kierunek, w jakim się oddalał. (C. d. n.)

pierać, co najskuteczniej wpłynąć może na dalszy pomyślny rozwój straży.

Wypadek na tramwaju. Radca dworu Orges jechał tramwajem przedmieściem Dornbach. Przypadkowo upada mu laska. Właściciel tejże chcąc ją podnieść wypada z wozu i łamie w sposób bardzo niebezpieczny nogę. Stracić życie za laskę—to trochę dziwnie.

Cesarzowa austrjacka udaje się w połowie lipca do kąpiel morskich w Brighton, w hrabstwie Sussex, gdzie będzie przebywać incognito pod imieniem hrabiny Hohenembs.

Berdyczów, miasto na Wołyniu, uległo klęsce pożaru. Zgorzało około 800 domów. To miasto liczące przeszło 80,000 mieszkańców, po większej części izraelitów, bardzo często się pali, ale pomimo tego należy do najbogatszych miast okolicy. Handel Berdyczowa z powodu przeprowadzenia kolei, upada obecnie, przenosząc się w części do innych punktów.

Zakaz przywożenia mięsa wieprzowego do Moskwy. Rząd moskiewski oznajmił zarządowi kolei niemieckich, że nie dozwoli na przywożenie mięsa wieprzowego, jako też wszelkich innych artykułów z niego przygotowanych, jako to: smalcu, słoniny itd. Czyż Moskwa tak bardzo w wieprze obfituje?

Żeńscy patronowie trybunału. W Petersburgu występowały ostatniemi czasy w trybunałach pokoju jako obrońcy dwie kobiety, panie Seńkowska i Iwanówna. Dzienniki petersburgskie zapewniają, że ci żeńscy patronowie poprawnie i biegle przeprowadzili całą obronę. Pani Seńkowska ukończyła studja jurydyczne pod kierownictwem pewnej znakomitości petersburgskiej w tym zawodzie, a obecnie stara się o pozwolenie złożenia egzaminu na fakultecie prawniczym.

Poznań 9. czerwca. Zaproszenie do uczestnictwa w wiecu dla spraw szewskich, mającym się odbyć d. 13. lipca b. r. w Poznaniu. Podpisani, pragnąc dać sposobność nietylko szewcom, ale i tym, których szewstwo, a mianowicie handel skór obchodzi, postanowili na dzień 13go lipca b. r. zwołać do Poznania wiec dla spraw szewskich, w celu wzajemnego porozumienia się i obmyślenia środków zbawiennych dla ulgi szewców. Upraszamy nietylko szewców ale i wszystkich szewstwu sprzyjających, aby się jak najliczniej na wiec ten zebrali. Wszakżeż to sprawa wielkiej doniosłości, gdy zważymy, że samo W. ks. Poznańskie potrzebuje rocznie za przeszło 5 milionów talarów skór, a zysk z tego obrotu, jak wiadomo, nie idzie na korzyść szewców i ogółu, w naszej zaś jest mocy, aby znaczna część tego obrotu polepszyła dobrobyt naszej społeczności. Zarazem przybywający do Poznania będą mogli poznać handel skór Ula i skład skór garbarni wronieckiej u St. Ch. Orłowskiego, poinformować się i zawiązać stosunki handlowe. W razie czynnego poparcia, może wiec ten przyczynić się bardzo do polepszenia dobrobytu szewców. Jeżeli skutkiem wieca powstanie choć jeden nowy handel skór, już usiłowania nasze nie będą daremne. Ztąd dobrzeby było, aby szewcy każdego miasta w W. ks. Poznańskiem wysłali na wiec szewski jednego lub więcej delegatów, tak samo towarzystwa pożyczkowe i przemysłowe z obowiązkiem, aby delegaci zdawali następnie sprawozdania z obrad wieca. Byłoby też do życzenia, aby i z po za obrębu W. ks. Poznańskiego, a mianowicie z Prus zachodnich, Szląska i Galicji, a gdyby można i z Królestwa Polskiego brali interesenci udział, gdyż w takim razie możnaby zawiązać stosunki handlowe n. p. co do wywozu obuwia. *J. Chociszewski, St. Ch. Orłowski, dr. Roman Szymański, Stan. Dybizbański* mistrz szewski, *Fel. Urbański* mistrz szewski, *J. Tundak* mistrz szewski, *Stan. Durski* kupiec skór. Wszelkie listy w sprawie wieca pod adr.: J. Chociszewski. Poznań.

Bonapartowie jako literaci. Rodzina Bonapartów zajmuje niepoślednie miejsce w katalogach bibliotecznych. Napoleon Wielki następujące wydał dzieła: Histoire de Corse, 2 tomy — Discours sur les Vérités et les sentiments qu'il importe le plus de connaître — był przytem autorem wielu ulotnych i okolicznościowych wierszy, a bajka jego Le chien, le lapin et le chasseur znaną jest powszechnie. Oczywiście jego odezwy, depesze, listy już dziś ogłoszone, oraz Mémoires de Sainte-Hélène, nadają mu także prawo do miejsca między pisarzami francuskimi. Brat jego starszy, Józef, wydał romans Moina ou la religieuse de Mont Cenis. Najpłodniejszym jednak z pomiędzy nich pisarzem był Lucyan. Wydał: poemat Charlemagne w 24 pieśniach — La Cyrneide w 12 pieśniach — Stelina, ou la tribu indienne, romans powtórnie drukowany pod tytułem Tédénares, a oprócz tego mnóstwo broszur, pism okolicznościowych, wreszcie Pamiętniki. Ludwik, król holenderski ogłosił: powieść Marie ou les peines de l'amour — Essai sur la versification — Documents historiques sur le gouvernement de la Hollande — Lucrèce, tragedję w 5. aktach, ułożył także wierszem Skąpca Moliera. Księżna Zeneida, córka Józefa, a żona drugiego księcia Canino, syna Lucjana, tłumaczyła Szyllera. Tenże Karol Lucjan, książę Canino, był znakomitym naturalistą, pisał wiele w tej gałęzi nauk przyrodniczych mianowicie o Ptakach amerykańskich. Brat tego Ludwik Lucjan, odznaczył się jako lingwista, napisał Vocabularium comparativum omnium linguarum Europaearum — gramatykę języka Basków — dwa dzieła o Chemji, próbował także przekładać Biblię w rozmaitych językach. Trzeci syn Lucjana Piotr Napoleon, przetłumaczył na francuskie Nabuchodonozora Niccoliniego, i wydał powieść historyczną La Rosa di Castro. Pani Ratazzi (de Solms), jest autorką wielu romansów i pism politycznych. Z dwóch synów Ludwika, króla holenderskiego, starszy przetłumaczył życie Agricoli Tacita, i napisał Histoire de Florence. O młodszym, cesarzu Ludwiku Napoleonie zbytecznem byłoby mówić, bo wszyscy jeszcze pomną jego Vie de Jules César, Idées Napoleoniennes i długi poczet rozpraw wojskowych, ekonomicznych, historycznych i politycznych.

Polowanie na lwy na pokładzie okrętu należy niewątpliwie do rzędu bardzo niezwyczajnych uciech; świeżo jednak miało ono miejsce na parostatku „City of London“. Korespondent dziennika *Times of India* opowiada, że 19. marca z rana, gdy statek ów znajdował się w punkcie połączenia Eufratu z Tygrysem, których brzegi i przyległe okolice zatopione były skutkiem wezbrania rzek, zauważano w odległości jednej mili od parostatku trzy lwy w wodzie. Skoro zbliżono się do nich, padł strzał ze statku i położył trupem jednego z lwów, w chwili, gdy tenże zamierzał skoczyć na pokład. Wysłano natychmiast szalupę dla zabrania zabitego lwa, a tymczasem statek zwrócił się ku dwom pozostałym, które wkrótce także zastrzelono. W dziesięć minut później podróżni i załoga spostrzegli olbrzymiego lwa, który siedział skurczony na małej kępie. Rozległo się kilka strzałów, lecz zwierzę podniosło się na tylne łapy i gotowe już było rzucić się na napastników, gdy nowe strzały pozbawiły go życia. Po wniesieniu lwa na statek zmierzono go i przekonano się, że miał długości od głowy do końca ogona 9 stóp i 6 cali; długość samego ciała wynosiła 6 stóp 7 cali, a wysokość 3 stopy 9½ cali; ważył zaś 420 funtów. Nigdy przedtem nie zdarzyła się nikomu podobna przygoda myśliwska w tych stronach Mezopotamji.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 12. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 12. bm. w teatrze „Syn Giboyera“, wyborna komedja E. Augier'a. Rolę Giboyera odegra po raz wtóry p. Edgar.

* Wczorajsze przedstawienie „Syna Giboyera“ mogło zadowolić nawet najpessymistyczniej usposobionego Zoila. Wszyscy grali z werwą i głębokiem przejęciem się sztuką. P. Edgar w roli starego Giboyera złożył jasny dowód, że talent jego więcej się nadaje do dramatu, aniżeli do komedji. Z pojęciem tej roli—nie zgodzilibyśmy się z naszym gościem — mimoto jednak podnieść musimy spokój i należyte trzymanie się między komizmem a dramatycznością w grze jego. Razić może nieco wymowa p. Edgara, mająca cudzoziemskie zacięcie, spodziewamy się jednak, że artysta pobywszy przez dłuższy czas na polskiej scenie pozbędzie się z łatwością w swej wymowie cudzoziemskiego akcentu. Na szczególniejszą pochwałę zasługują pp. Fiszer, Kwieciński i Woleński. Z przyjemnością przychodzi nam zanotować wyborną, pełną czucia i szlachetności grę tego ostatniego. P. Woleński gra bardzo dobrze w komedji role kochanków — serjo. Role kobiece oddały pp. Deryng, Nowakowska i Linkowska. Wyszczególnienia między niemi robić nie można, wszystkie trzy grały bardzo dobrze, naturalnie każda w swój sposób. Całość reprezentacji wczorajszej policzyć musimy do najudalszych tegorocznych przedstawień.

* Myśl zaofiarowania księgi zbiorowej znakomitemu poecie naszemu, Sewerynowi Goszczyńskiemu, w uczczeniu pięćdziesięcioletnich zasług jego w literaturze narodowej, doznała we wszystkich kołach najsympatyczniejszego przyjęcia. Na pierwszy odzew pospieszyły znaczniejsze drukarnie lwowskie z ofiarą bezpłatnego tłoczenia pewnej ilości arkuszy tej księgi — której objętość obliczono na 360 stronnic. W pierwszem rzędzie stoją drukarnie: Związkowa, Poremby, Pillera, Vogla (Zakładu im. Ossolińskiego) i drukarnia Rogosza. Mamy nadzieję, że i inne znaczniejsze firmy drukarskie pójdą za tym chwalebnym śladem, — którego przykład dała nam Warszawa, wydając w podobny składkowy sposób księgę zbiorową dla Wojcickiego. W treści literackiej tej księgi wezmą udział wszyscy niemal żyjący literaci... Sędziwy wieszcz „Ducha od Stepu“, Bohdan Zaleski, towarzysz prac i trudów Goszczyńskiego, pierwszy, z dalekiej Francji, pospieszył z przesłaniem pięknego utworu, który będzie prawdziwą ozdobą tej pamiątkowej księgi. Nie popełnimy niedyskrecji, jeśli wyjawimy tytuł tego jubileuszowego dzieła: nosi więc miano *Sobótki*, na pamiątkę jednego z pierwszych dzieł Goszczyńskiego, jako symbol znicza narodowego. Wyrządzilibyśmy krzywdę społeczeństwu naszemu, gdybyśmy go aż zachęcać mieli do prenumerowania tego dzieła, — bo nie wątpimy, że wszyscy, bez wyjątku, pospieszą do przedpłaty na *Sobótkę*, którą składać można u pp. Gubrynowicza i Schmidta i we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. Niniejszem więc prenumeratę na księgę zbiorową dla Seweryna Goszczyńskiego uważamy za ogłoszoną!

* Z galic. Towarzystwa muzycznego. Jutro (13. bm.) wykonany będzie pierwszy koncert pod przewodnictwem dyrektora Mikulego w sali ratuszowej. Program: 1) B. Marcello. Fragmenta z „ośmnastego psalmu“ na głosy solowe i chór mięszany. 2) R. Schumann. Ballada „Sängers Fluch“ na głosy solowe i chór mięszany. Początek o godz. 6.

* Lewenthal, księgarz warszawski i wydawca „Kłosów“, nabył od córki hr. Henryka Rzewuskiego na 25 lat prawo wydawania wszystkich dzieł jego, w szeregu których pomieszczą się prace dotąd nieogłoszone. Ponieważ hr. Rzewuski pisał także jeśli nie pamiętniki, jak niektórzy utrzymują, wszelako liczne zapiski z różnych czasów, a w nich zapewne znajdzie się sąd o rzeczach i ludziach współczesnych, przeto te jego rękopisma rzuciłyby światło i na stosunki polityczne, gdyby mogły być już teraz drukiem ogłoszone. W każdym razie będzie to ciekawy zbiór, złożenie w jedno wydanie prac tak różnorodnych treścią i duchem, jak: „Pamiętniki Soplicy“ i „Mięszaniny Jarosza Bejły“, „Listopad“ i „Paź złotowłosy.“

* Pani Essipow, Moskiewka, sprawiła wielkie wrażenie w muzycznym świecie londyńskim. Ogłoszono ją tam już za pierwszą fortepianistkę w świecie. Wzbudza ona tem większe zdziwienie i zapał, że jej nie wyprzedził żaden rozgłos pochwalny i nawał reklam i pochlebnych artykułów. Grała po raz pierwszy w czasie bytności cara. Za niemałą więc zasługę policzyć jej musimy, że się nie obawiała całego swego koncertu zapełnić utworami Szopena. Tej bowiem okoliczności przypisać należy, że dzienniki, które brzmiały tylko czcią i uwielbieniem dla cara i Moskwy, nagle przypomniały sobie Polskę. Z powodu pani Essipow mówiły o Szopenie, a wspominając o nim, rozwodziły się nad wybitnie narodowem znamieniem dzieł jego, a ztąd unosiły się nad niezłomnem przywiązaniem Polaków do ojczyzny. Tak to mimowolnie Moskiewka stała się w tym razie rzeczniczką Polski. Przy pierwszem wystąpieniu grała ona dwa koncerty naszego mistrza: z E minor i z F-minor. Przy drugiem musiała okazać, że z równą siłą i wdziękiem umie wykonywać utwory Liszta, Rubinsteina i innych nowoczesnych fortepianistów. Przy trzeciem nie mniejszą okazała dzielność, grając Glucka, Mozarta, Beethovena, Mendelsona. Ale znowu na powszechne żądanie musiała powrócić do Szopena. Nigdy też tyle o nim w Anglji nie mówiono i nie pisano co teraz. Dzienniki przytaczają mnóstwo wypadków i anegdot z jego życia, wiadomych nam już dobrze, zwłaszcza z szacownej pracy profesora M. A. Szulca, może jednak następujące słowa, przytoczone przez jedno z poważniejszych pism angielskich, nie wszystkim są znane. Jakiś znawca wymawiał Szopenowi, że nie dość zużytkował piękny, cichy, melodyjny motyw, występujący na początku jednej z jego sztuk, i utopił go w pasażach grozy i burzliwych niepokojów, a na to miał mu nasz mistrz ze smutkiem odpowiedzieć: „Cóż chcesz, ja zawsze i wszędzie myślę o mojej biednej ojczyźnie, i jeśli czasem spokojnym tkliwym śpiewem wyrażę moją tęsknotę za nią, to wnet oburzenie i gniew na jej krwiożerczych i nikczemnych zabójców do tego stopnia mię unosi, że muszę mem wezbranem uczuciom dać folgę w tych gromkich przejściach i nawałnicach, które zbytecznemi a może i niestosownemi uważasz.“ Takie to wyrazy odważyły się przytaczać pierwszorzędne dzienniki angielskie wobec ukoronowanego gościa z nad Newy. To na obecne usposobienie Anglji za wiele.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 11. czerwca. Edykta. Sąd pow. w Łańcucie zawiadamia dotyczące osoby o śmierci Jana Deszkiewicza, recte Kundisz. — Sąd lwowski ustanawia dla Feliksa Kality z powodu pozwu o weksel kuratorem dra Rappaporta z zastępstwem dra Sokala.— Sąd obw. w Nowym Sączu naznacza z powodu pozwu dla Marji Choroszczakowskiej kuratorem dra Berson z zastępstwem dra Zielińskiego. —Z powodu śmierci dra St. Skałkowskiego wydział Izby adwokatów polecił wszystkie jego sprawy dr. Jakóbowi Baumfeld. — Familji Prochaskich naznaczony kuratorem dr. Józef Skałkowski z zastępstwem dra Moszyńskiego. — Licytacje. Realność p. l. 27 w Rosenburgu. —Realność p. l. 26 w Hujsku.— Relicytacja dóbr Łodzina z przyległościami. — Realność p. l. 56 w Krechowie.— Realność p. l. 25 w Brandorfie. — Realność p. l. 58 w Hołowiecku. Cena szacunkowa 975 zł. — Realność p. l. 16 w Białej. — Realność p. l. 34 w Rosenburgu. — Realność p. l. 29 w Starych Stawach. — Realność p. l. 53 w Pogorzycach. — Realność p. l. 154 i 207 w Radomyślu. — Obwieszczenie. Od dnia 29. czerwca rozpocznie się w Ułaszkowcach jarmark na konie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa w Warszawie. W miesiącu wrześniu odbędzie się w Warszawie wystawa płodów rolniczych, na którą są przyjmowane okazy nietylko Król. Polskiego, ale i wewnętrznych gubernij rosyjskich, równie jak zagraniczne. Wystawcy jednak zagraniczni nie mają prawa ubiegania się o nagrody. Przedmioty na wystawie okazać się mające dzielą się na 6 głównych oddziałów: 1) płody rolnicze, ogrodnicze i leśne, 2) inwentarz żywy, jako to: konie, bydło rogate, owce, nierogacizna, psy i drób, oraz ryby, pijawki, pszczoły, jedwabniki, 3) płody przemysłu rolniczego i leśnego, 4) machiny, przyrządy i narzędzia rolnicze, oraz popisy pracowników, 5) plany i modele budowli wiejskich, oraz materjały budowlane nie palne, 6) wzorowo urządzone gospodarstwa rolne i rachunkowość gospodarcza. Nagrody przyznawane będą tylko za przedmioty wyprodukowane lub wyrobione w granicach Rosji. Wystawa otwartą będzie 15. września i trwać będzie wszystkiego 5 dni.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

* Świętojurskie *Słowo*, podające *Gaz. Narodowej* rękę do zgody na polu ekonomicznem, naśmiewa się dziś z tego, że w Stanisławowie księża wszystkich trzech obrządków brali udział w obchodzie Bożego ciała. Ładnie się kroi ugoda.

* Na wszelkie uznanie zasługuje obywatelski czyn kołomyjskiej straży ogniowej, która jakto donosiliśmy wczoraj, na telegraficzną wiadomość o pożarze w Nadwórnie, udała się tam bezwłocznie z rekwizytami, i pięciomilową odległość przebiegła tak szybko, że jeszcze zdążyła, by uratować resztę gorejącego miasta i położyć kres dalszemu nieszczęściu. Pożar pochłonął blizko 170 budynków i ugasł dopiero w nocy.

Gaz. Lwowska donosi, że była tam straż stanisławowska. Jakkolwiek do Nadwórny jedna droga tak z Kołomyi jak i Stanisławowa, to jednak szczegół ten zdaje się polegać na pomyłce.

Wczoraj otrzymaliśmy z Bóbrki zapytanie o instrukcję celem założenia ochotniczej straży. Udziela ją na każde żądanie naczelnik lwowskiej straży ochotniczej p. Jaskólski, kupiec przy placu Marjackim, a wydział jej zajmuje się układem praktycznej instrukcji dla prowadzenia obrony od pożarów.

Instrukcja ta wyjdzie drukiem, a uwzględnia wszystkie stosunki naszego kraju.

Z Bartatowa donoszą nam, że wczoraj popołudniu wybuchł znaczniejszy pożar w Obroszynie (wieś arcybiskupia na drodze do Lubienia). Upały zaczynają doskwierać i pora ta jest najniebezpieczniejszą. Za lada iskrą padają ofiarą całe osady, a dzieje się to najczęściej w niedzielę lub święta, kiedy lud w kościele lub na odpuście, a dzieci z zapałkami w domu. W Gródku niedawny pożar wybuchł właśnie w chwili, gdy się odbywała procesja Bożego ciała. Zachodzi konieczna potrzeba w każdej miejscowości oprócz nocnych zaprowadzać dzienne warty, któreby czuwały nad dziatwą. Zwracaliśmy na to niedawno uwagę władz.

O sekwestracji majątku kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej czytamy dziś w *Dzienniku Poznańskim:* „Uzupełniając wczorajsze nasze doniesienie o wkroczeniu p. landrata Massenbacha, w celu wzięcia w sekwestr budynków i ruchomości w pałacu arcybiskupim i seminarjum duchownem, podajemy co następuje: Ze strony naczelnego prezesa nadesłano na kilka godzin przed przybyciem p. Massenbacha rozporządzenie na ręce ks. prałata Brzezińskiego, jako przewodniczącego w kapitule. Rozporządzenie zawierało wezwanie do wyboru administratora djecezji i wyznaczyło ku temu termin 10-dniowy z tem zagrożeniem, że w razie nieuskutecznienia wyboru wyznaczony będzie komisarz rzadowy do zawiadywania majątkiem kościelnym.

Massenbach przybył około godziny 11 i udał się wprost do ks. biskupa Janiszewskiego jako oficjała wzywając go, aby mu oddał kasę kościelną, gdyż odebrał polecenie do tymczasowego wzięcia w sekwestr kościelnego majątku. Ks. biskup odmówił naturalnie swego zezwolenia, a wtedy p. Massenbach udał się do kasy i kazawszy sobie dać wykaz chwilowego stanu kasy, spisał z rendantem p. Janowiczem protokuł, w którym urzędnika tego zobowiązał do niewypłacania nic z kasy, jak tylko za jego asygnacja. Następnie udał się p. Massenbach do pałacu arcybiskupiego, gdzie registratora Kaźmirskiego obsadził jako sekwestratora, co uczynił także i w seminarjum duchownem, oddając sekwestr byłemu służącemu arcybiskupiemu Pukackiemu.

Lubo cała sprawa odbyła się dość szybko, zebrało się przecież 4 — 5.000 ludzi, mianowicie gdy się rozeszła wieść, że aresztują biskupa, co nie było zamiarem komisarza. Policja aresztowała kilka osób, ludzie się uciszyli i rozeszli.

W tym samym czasie landrat gnieźnieński p. Nollau wziął również w sekwestr kasę konsystorską w Gnieźnie. Akt ten spełnił się w cichości, prawie niedostrzeżony w publiczności.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 12. czerwca. Onegdaj i wczoraj liczne zbiegowiska i demonstracje na dworcu kolejowym przy odjeździe i powrocie deputowanych do i z Wersalu. Hr. St. Croix uderzył Gambettę laską. Policja aresztowała go za to.

Londyn 12. czerwca. W Izbie gmin oświadczył reprezentant rządu, że gabinet angielski jeszcze nie zdecydował się brać udział w zwołanym do Brukseli międzynarodowym kongresie dla zmiany prawa wojennego.

Wiedeń, d. 12. czerwca 10 godz. 35 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	254·—
" Kredytowe	221·—	" " Południowej	140·75
" Anglo-Austr.-B.	132·—	Baubank	54·—
" Unionsbanku	100·50	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 11. czerwca, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr	30·—	Akcje Anglo-Bank	59·50
" Węg. Kred.	158·75	" Ungar. Ostbahn	48·50
" Angl. Austr. B.	130·—	Galic. Indemnizacje	80·75
" Związkowego B.	99·75	1864 Losy	130·50
" Kolei Kar.-Ludw.	253·50	Koszycko-Oderberg.	137·75
" " Północnej	208·75	Verkehrsbank-Actien	81·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	49·50
" " Południow.	139·75	Banhank-Actien	49·50
" " Alföldzkiej	142·50	Staatsbahn	321·50
" " Elżbiety	204·—	Bankvereins	75·—
" " Lw.-Czern.	139·—	Wiener Bauverein	30·75
" " Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	14·50
" Vereinsbank	8·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93 7/16	Berlin, Kolej państwowa	191½
" Akcje kredytowe	130¾	" Kolei rumuńsk.	44⅞
" Lombardy	84¼	" Austr. noty bank.	90½
" Galicyjskie	113	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renta	59·82.		

Lwów, 11. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·35	Akcje Banku kredytow.	219·75
" " " " srebrze	74·65	Londyn	111·75
Losy pożyczki z r. 1860	107·75	Srebro	105·80
Akcje Banku wiedeńsk.	989·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 11. do 12. czerwca.

Hotel Europejski. M. Cielecki z Porchowa, Z. Krzeczunowicz z Korszowa, J. Kopczyński z Roznoszyńca, K. Torosiewicz z Połtwy, H. Winnicki z Liska, Siegler z Bolechowa.

Hotel Zorza. L. hr. Starzeński z Podkamienia, K. Kossakowski i A. Schpiller z Rosji, L. Łempicki z Halicza, B. Szaniawski z Warszawy, F. Turkuł z Seredna, J. Schnurpfeil z Gródka.

Hotel angielski. T. Cybulski z Humnisk, A. Hanterive z Siedlisk, P. Lane z Sopuszyna, A. Makomaski z za Kordonu, J. Moysa z Rosochacza, W. Wysłobocki z Mosta, St. Załęski z Lipowca.

Hotel Lange. J. Grohmann z Schönlinda, R. Steiner z Friedland.

Pod białym Koniem. M. Kozłowski z Peretok, K. Bachniewicz z Streptowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy—do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Lwów z Izby handlowej dnia 11. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	252 —	250 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	140 50	88 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	214 —	212 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 —	83 85
" " " 4 " "	75 —	74 25
" " " 5 " w 37. l.	84 —	[illegible] 85
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	[illegible] —	98 [illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 40	80 60
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 [illegible]
Losy miasta Krakowa	21 —	19
" Stanisławowa	5 50	18 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible] 96	[illegible]
" cesarski	[illegible] 34	[illegible] 21
Napoleondor	8 96	8 86
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 10. czerwca.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 50	69 40
" " " sreb.	74 60	74 50
" Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 50
" " " czeskie	97 —	96 —
" " " węgiersk.	75 —	74 25
" " " galicyj.	81 —	80 50
" " " bukow.	78 —	77 50
" " " siedmiog.	72 [illegible]	71 75
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 50	95 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 50	91 30
" galicyjskie	74 —	73 —
" gali. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" spłacal. w 33 latach	84 25	83 75
" [illegible] 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	269	263
" " " 1854	98 75	98 [illegible]
" " " 1860	108 —	107 50
" " " 1864	131 50	131 —
" prem. poż. węgiers.	77 25	77 —
" Comorente	9 10	19
" Kredytowe	162 50	161 50
" żeg. parowej na Dunaju	[illegible] 75	[illegible] 25
" księcia Salm	29 7	29 25
" " Palfy	24 —	23 58
" " Klary	25 25	24 75
" hr. St.-Genois	22 25	21 75
" miasta Budy	24 75	24 25
" ks. Windischgrätz	18 25	17 75
" hr. Waldstein	[illegible]	21 —
" hr. Keglewich	12 5	[illegible] 75
" Rudolfa	[illegible]	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	528	525
Kolei północ. Ferdynanda	2092	[illegible]
" rządowej fr. a.	[illegible]	317 50
" zachodniej ces. Elżb.	201 50	201 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	149 —	139 75
" galicyjskiej	249 —	248 25
" czerniowieckiej	140 —	139 —
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	105 —	104 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	156 —
" alfeldzko-fiumańskiej	— —	141 50
" koszycko-bogum.	138 —	137 50
" siedmiogrodzkiej	— —	135 50
" cisańskiej	222 —	221 50
" wschodnio-węg.	49 —	48 50
" austr.-północno-zachod.	177 —	176 50
" wschodniej	— —	—
" Franciszka-Józefa	201 25	200 75
Banku narod. austrjac.	939 —	937
Zakładu kredytowego	218 —	217 75
Akcje banku anglo-austr.	128 50	128 —
" " angl.-węg.	31 50	31 —
" Zakładu kredyt. węg.	157 25	156 75
" bank. franko-austr.	30 —	30 50
" " franco-węgiersk.	61 50	61 —
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 50	64 —
" galic. hipotecznego	87 —	85 75
" austr. związkow.	8 25	8 —
" dla obrot. ogólnego	81 —	80 —
" austr. ogól. banku	45 —	44 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	32 50	32 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 50	93 —
" (Emis. 1862)	93 —	92 —
" rząd. St. 500 fr.	— —	138 —
" " Emis. 1867 fr.	— —	135 50
" połudn. St. 500 fr.	108 75	108 50
" Bony 1875-1876 6 prc.	225	224 50
" płn. C. F. 100 złr. m. k.	94 50	94 —
" " " za 108 złr. w. a.	—	89 —
" " " w sr. 5 prc. wa.	105 —	104 75
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
" w srebrze	93 50	93 —
Kol. galic. K. L. 200 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	100 50
" lwow.-czern. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
" " Emisja 1867	88 —	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	78 25	78 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
" północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. kol. po 200 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskie korony	5 94	5 93
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 94
Suwereny angielskie	11 23	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 —	105 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	[illegible] 65	[illegible] 65

Zeszyt II.

KRONIK LWOWSKICH

Jana Lama

opuścił prasę.

Nabyć można: W księgarni F. H. Richtera, w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach

po cenie 40 ct.

Lekcje na Cytrze.

Kornela Konopkowa udziela lekcje na Cytrze według najnowszej metody ułatwionej i skróconej. Osoby zupełnie nieznające muzyki, ucząc się tą metodą, po kilku miesiącach mogą się kształcić dalej już bez pomocy nauczyciela. **Mieszka ulica Halicka l. 48 na dole (w oficynie.)** 2404 1—4

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Gródku z roczną pensją 800 złr. i 200 złr. dodatku drożyźnianego, rozpisuje się konkurs z terminem do końca b. r.

Niezbędne warunki przyjęcia są:
1) wiek niżej 45 lat;
2) dowody ukończonych szkół średnich;
3) znajomość języków krajowych;
4) znajomość ustaw administracyjnych i autonomicznych.

Wydział Rady powiatowej.

W Gródku d. 9. czerwca 1874.

2401 1—3 **Dolnicki.**

6 wołów młodych

5-letnich, wielkich, swego chowu, zdatnych do roboty i 2 krowy rasy poprawnej, są do sprzedania w folwarku Felsztyn, poczta i stacja kolei w miejscu. 2371 3—3

TRENCZYN-TEPLIC

W WĘGRZECH.

Od wieków sławne

Kąpiele siarczane,

29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:
Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura**, k. prus. radca zdrowia.

2140 9—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Eksc. barona Sina.

Pana Karola R....

diurnistę kolei Czerniowieckiej i właściciela realności we Lwowie, wzywam niniejszem, aby z dłużnej mi od 14 miesięcy kwoty, w przeciągu dni **trzech** tem niechybniej się uiścił, ile że w razie przeciwnym kroki sądowe bezzwłocznie przedsięwezmę. 2403 1—1

Herman Kohlmann.

W myśl uchwały Wydziału Kasy Oszczędności król. miasta Stanisławowa na posiedzeniu dnia 2. czerwca 1871 powziętej — zniża się stopa procentowa od dnia 1. lipca 1874 od eskompta weksli z dotychczasowych 10% na 9% — zaś od zaliczek na zastawy z dotychczasowych 9% na 8% — co niniejszem podajemy do publicznej wiadomości. 2398 1—1

Z Dyrekcji kasy oszczędności.

W Stanisławowie, 10. czerwca 1874.

Żukowski. Horowitz.

Ważne dla gospodarzy.

Z powodu wydzierżawienia folwarku **Góra,** odbędzie się dnia 28. czerwca b. r. w **Władypolu** (koło Bełza) o godzinie 10. z rana sprzedaż przez publiczną licytację bydła krajowego, młodzieży i cieląt rasy **Shorthorn,** razem 100 sztuk, koni roboczych, narzędzi rolniczych, sprzętów gospodarskich, młocarni górnej całkiem nowej, kotła miedzianego do warzenia piwa etc., na którą licytację kupujących uprzejmie się zaprasza.

W Władypolu są zawsze **3 miesięczne Buhajki** rasy **Shorthorn** po **Orpheusie** po cenie **60** złr. do nabycia. 2365 5—5

Zgłosić się do Zarządu poczta Bełz.

W państwie austrjackiem koncesjonowane przez wys. c. k. minist. spraw wewnętrznych



Adler-Linie.

Bezpośrednia komunikacja pocztowa za pomocą parowców

z **Hamburga** do **Nowego-Yorku**

bez zawijania do portów po drodze,

niemieckimi statkami pocztowemi I. klasy, trzymającemi każdy 3600 ton objętości, i posiadającemi 3000 koni efektywnej siły,

Goethe, Schiller, Lessing, Wieland, Klopstock, Gellert, T. Körner.

Odjazd następuje we **Czwartek rano.**

Ceny pasażerskie:

I. kajuta **165** tal., II. kajuta **100** tal., pokład **45** tal.

Bliższych szczegółów udzielają ajenci Towarzystwa, jako też

Dyrekcja w **Hamburgu,** St-Annen 4,

Listy adresować należy: „Adler-Linie, Hamburg"; telegramy: „Transatlantic, Hamburg".

Młyn parowy w Brodach

zwinąwszy z dniem 15. czerwca r. b. swoją Ajencję we Lwowie, uprasza pp. odbiorców, udawać się nadal bezpośrednio do niego, zapewniając, że zamówienia bezzwłocznie, jakoteż z udzieleniem wszystkich dogodności, jak dotąd Ajentowi, uskutecznione będą.

Odbierającym najmniej 1500 cetnarów kwartalnie, przyzna się dalsze ustępstwa. 2399 1—3

☛ Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły męzkości), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 33—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Młocarnia

z wialnią, żelaznym kieratem, fabryki Peterssaima, przez cztery lata używana, kompletna, w najlepszym stanie, jest zaraz korzystnie do sprzedania $1^1/_2$ mili od stacji Sambor. Na żądanie odpowiedź w kancelarji Dr. Budzynowskiego poczta Sambor. 2397 1—4

Pierwszy skład Zwierciadeł i Obrazów olejnych drukowanych, plac Marjacki Nr. 6 obok księgarni F. H. Richtera, poszukuje **zdolnego Ajenta** dla miasta Lwowa pod bardzo korzystnemi warunkami. 2400 1—2

F. H. Richter.

Młocarnie Weila. Nigdy jeszcze nie utworzono dla gospodarstwa rolnego maszyny, któraby znalazła tak szybki zbyt i tak nadzwyczajne uznanie jak powyższa. Na dowód służyć może iż w roku 1872—1873 u firmy **Moritz Weil jun.** we Frankfurcie n. M. sprzedano trzy tysiące sześćset ręcznych młocarni i tysiąc dwieście młocarni dwukonnych.

Dalszych udowodnień maszyna ta nie potrzebuje.

Otrzymać można po zamówieniu pisemnem u powyższej firmy. 2061 2—5

Choroby żołądka, jelit, wątroby,— oraz katary i przewłoczne zapalenia płuc, krtani i t. d., leczone według nieogłoszonej jeszcze publicznie,— mnie zaś prywatną drogą udzielonej metody jednego z najznakomitszych specjalistów angielskich, ustępują tak szybko i tak stanowczo (z wyjątkiem nieuleczalnych, jak n. p. rak), iż metoda rzeczona na powszechne zasługuje uznanie, tem bardziej, że uwzględnia ona nasze warunki klimatyczne, nasze zwyczaje co do sposobu życia i t. d.,— co też stanowi główną podstawę jej skuteczności.— Wody mineralne, podług tejże metody używane— bądź w domu, bądź u zdrojowiska, wydają zadziwiające, częstokroć zgoła niespodziewanie nawet pomyślne rezultaty.— Niektóre środki, w razie potrzeby, zostają sprowadzone bezpośrednio z Londynu, za pośrednictwem samego wynalazcy.

W powyższych, oraz wszystkich wewnętrznych chorobach,— ordynuję podczas letniej pory od 9—10 z rana i od 3—5 po południu.

(Ulica Teatralna, nr. 16 nowy.)

Dr. **Rudnicki,**

2363 3—20 czł. cz. i kores. wielu Tow. lek. krajowych i zagranicznych.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo rolników Galicji, W. Ks. Krakowskiego i Ks. Bukowiny, pod firmą **„Spółka Rolnicza"**, z odpowiedzialnością ograniczoną, zawiadamia członków w myśl §. 39. statutu, iż

Pierwsze Zgromadzenie Ogólne

zbierze się d. 16. czerwca r. b. we Lwowie. Salę posiedzeń wskażą plakaty. Ponieważ zamiarem Towarzystwa jest członkom swoim już przy nadchodzących żniwach nieść pomoc, przeto spodziewać się należy licznego zjazdu Panów właścicieli i dzierżawców dóbr i w ogóle wszystkich rolników, którzy przystąpienie do Towarzystwa **„Spółki Rolniczej"** za obowiązek obywatelski uznają i z tegoż korzystać zechcą.

We Lwowie, 2. czerwca 1874.

Komitet Zarządzający,

2395 2—3 ulica Majerowska l. 7.

Całkiem świeży transport

Turnipsu angielskiego i Rzepy pastewnej (Scierninnki)

2389 2—6 poleca:

biały okrągły cetnar 60 złr. funt złr. —·80.		biała okrągła cetnar 50 złr. funt 70 ct.	
„ długi „ 60 „ „ „ —·80.		„ długa „ 50 „ „ 70 „	
żółty olbrzymi „ 80 „ „ „ 1·—.		Wszystkie gat. razem mieszane „ 80 „	

PIERWSZY SKŁAD NASION WILHELMA ADAMA

we Lwowie,

przy placu Marjackim l. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

Po raz pierwszy

utrzymuje na składzie, azatem pewnie

Świeże WODY Mineralne

wprost ze zdrojowisk sprowadzone,

i poleca **najtaniej** handel

EMILA LATINEKA

Lwów, Rynek l. 15 „Pod Gwiazdą".

☛ Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją. 2250 8—12

KANTOR WYMIANY

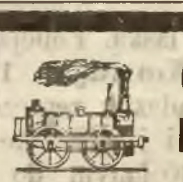
c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 45—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 25—?

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera

2254 11—20 w **Germakówce**, poczta **Krzywcze**, nad Dniestrem.



☛ Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele! ☚

W wielkim wyborze różnej jakości

najmodniejsze materje

na suknie i kostiumy damskie,

gotowe kostiumy damskie,

Chustki angielskie, berlińskie i saksońskie.

Różne materje podszewkowe i do ubierania sukień.

☛ Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele! ☚

Roman Wojczyński

2354 3—? we LWOWIE, ulica Halicka, róg Wekslarskiej l. 11.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej pod l. 4,

przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2006 27—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat pięćdziesięciu,** mogą być **za** mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2005 27—? **Dyrekcja.**

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 12—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po $5^1/_2$% od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.